Nr. 131

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota 8 czerwca 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniey (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 czerwca.

Z wewnętrznego położenia w Hiszpanii.

Przesilenie w stronnictwach hiszpańskich, od dawna już przewidywane, stało się wreszcie nieuniknionem a obecnie jest faktem dokonanym. T. z. dysydenci (niezależna frakcya stronnictwa liberalnego), którzy ze względów oportunistycznych dochowywali wiary p. Sagaście, uważali, że chwila stósowna nadeszła, aby zmierzyć z nim swe siły i jeżeli się da, władzę zagarnąć.

Trzeba przyznać, że p. Sagasta dla swych wiarołomnych sojuszników był bardzo szczodrobliwym. Nie tylko dał im poważne stanowisko w gabinecie, nietylko obdarzał ich wysokiemi posadami, ale nawet zdał w ręce p. Martosa, głównego ich przywódzcy, prezydyum Izby. Nienasyceni jednak dysydenci zapragnęli więcéj. Dla tego uknuli formalny spisek przeciwko Sagaście i postanowili go zrzucić. Już rozprawy nad wnioskiem zachowawczego ex-ministra Villaverde, żądającego podniesienia cła od zboża, były zapowiedzią burzy; p. Sagaście udało się ją na chwilę zażegnać. Dysydenci, porozumiawszy się z pojedyńczemi grupami, na których czele stoją: Martos, Gamazo, Cassola, ks. de Totuan, Lopez Domingues, Romero Robledo, przygotowali p. Sagaście nową skałę tarpejską w postaci wniosku o opodatkowaniu kapitału i rent. Sagasta zrozumiał, na co się zanosi, a pragnąc uniknąć niebezpieczeństwa, starał się przyspieszyć rozprawy. Stanął mu jednak na drodze główny przywódzca spisku Martos, który jako prezydent Izby na posiedzeniu d. 14 z. m. oświadczył, że nie widzi zgoła przyczyny, do przyspieszania rozprawy. Poparli go w tem konserwatywni, w których imieniu wystąpił Canovas z ostrą krytyką rządu.

Już samo zbratanie się dysydentów z konserwatystami uważano za zerwanie z obozem p. Sagasty. Starano się jednak jeszcze zapobiedz katastrofie a p. Sagasta usiłował dojść do porozumienia z dysydentami — lecz daremnie. Rzeczy doszły do tego, że Martos objawił, iż jawnie wystąpi za wnioskiem Villaverdego i tym sposobem stanie otwarcie w obozie wrogim p. Sagaście. Nie było tedy wyboru i walka wybuchnąć musiała.

W dniu 15 z. m. prezes gabinetu udał się osobiście do królowéj i miał z nią długą naradę. P. Sagasta nie należy bowiem do mężów, którzyby cofali się przed niebezpieczeństwem; postanowił on podjąć rzuconą mu rękawicę i walczyć do upadłego. Wprzódy jednak chciał zapewnić się o zupełnem zaufaniu korony i otrzymać od niéj upoważnienie do użycia wszelkich środków, gdyby zaszła tego potrzeba. Wkrótce zaczęły obiegać pogłoski, że dekret zamykający Izbę tak dalece został przygotowany, iż brakło na nim tylko daty i podpisu królowéj.

W tem położeniu rzeczy nadeszła sesya z dnia 16 z m. Poruszono kwestyą, czy prezydent kortezów, jawnie występujący przeciwko rządowi, może nadal piastować tę godność? P. Martos oświadczył, że chociaż dni jego prezydentury są krótkie, nie ścierpi jednak nic takiego, coby się nie zgadzało z jego godnością. Ma on prawo pełnić swoje obowiązki nadal, chociaż występuje przeciwko rządowi, albowiem taki wypadek miał już niegdyś miejsce, kiedy prezydent Izby, Martinez de la Rose, stanął w opozycyi przeciwko O'Donnelowi. Konserwatywni, którym usunięcie się Martosa było bardzo nie na rękę, zaczęli się zastanawiać, czy nie lepiéjby było cofnąć wniosek Villaverdego, jeżeli tylko dysydenci na to się zgodzą. Tymczasem zażądał głosu Gamazo, i popierając wniosek Villaverdego, zaczął surowo krytykować gospodarkę finansową rządu, twierdząc, że prowadzi ona kraj do ruiny. Po Gamazie zabierał głos Canovas, a za nim zażądało głosu wielu innych mówców; okazało się wnet, że ciosy, jakie spadać będą na gabinet, są obliczone na to, aby go wyprowadzić z cierpliwości i zmusić do zażądania dymisyi.

Gdy walka stawała się coraz gorętszą, konserwatywni z Canovasem na czele pragnęli wyzyskać położenie na swoją korzyść. Wszelkiemi siłami przyspieszali oni zupełne rozdwojenie w obozie liberalnym, a ponieważ wówczas ani dysydenci, ani stronnictwo p. Sagasty nie miałoby dostatecznéj większości i powagi, przeto rządy musiałyby przejść w ich ręce. Lecz i w łonie dysydentów zaczęto się obawiać następstw rozpoczętéj walki. Niektórzy umiarkowańsi zrozumieli, że dla dogodzenia ambicyi Martosa losy całego stronnictwa są w niebezpieczeństwie. Dokładano tedy wszelkich usiłowań, aby doprowadzić do pewnego porozumienia. Castelar radził Sagaście, aby natychmiast zamknął Izbę, lub żeby coprędzéj przeprowadził prawo o powszechném głosowaniu, a tym sposobem, zarządziwszy nowe wybory, zapobiegł scysyi w obozie liberalnym. P. Sagasta jednak żądał poddania wniosku Villaverdego głosowaniu, aby zaraz po odniesioném zwycięstwie dysydentom dać srogą nauczkę. Martos również pragnął iść na przebój. Wszelkie tedy próby zgody spełzły na niczem.

W tych warunkach nadeszło posiedzenie Izby z dnia 21 z. m. Walka zawrzała na dobre. Mówcy nie szczędzili sobie nawzajem najostrzejszych zarzutów a obie strony doszły do bezprzykładnego roznamiętnienia.

Tymczasem p. Sagasta, zrozumiawszy na co się zanosi że dysydenci pragną mu zgotować porażkę przez powstrzymanie się od głosowania i rzucić go na pastwę konserwatywnych, wezwał w nocy z 21 na 22 swoich najwierniejszych, aby się stawili.

Obie strony oczekiwały rezultatu ostatniéj walki, która miała się rozegrać na posiedzeniu w dniu 22 z. m. P. Martos, po zarządzeniu głosowania nad wnioskiem Villaverdego, opuścił Izbę, a za nim wyniósł się cały zastęp dysydentów. Tymczasem na chwilę opustoszona sala zaczęła się zapełniać świeżo przybyłymi stronnikami Sagasty. Rezultat głosowania zdecydował o losie gabinetu. Przeciw wnioskowi Villaverdego oświadczyło się 217, za wnioskiem zaś tylko 64 głosów, między którymi przeważnie konserwatywni i kilku zaledwie dysydentów. P. Sagasta zwyciężył więc świetnie.

Epilog właściwy rozegrał się dopiero dnia następnego. Dysydenci stawili się na posiedzenie a p. Martos objął prezydyum. Zaledwie jednak rozpoczęto rozprawy nad projektem o reformie wyborczéj, liberalni wszczęli wielki hałas i opuścili salę. W Izbie powstał zamęt nieopisany. O rozpoczęciu rozpraw nie mogło być mowy a posiedzenie zostało zamknięte.

Tegoż dnia p. Sagasta udał się do Aranjuezu, gdzie oświadczył gotowość podania się do dymisyi. Królowa rejentka jednakże dymisyi nie przyjęła a natomiast podpisała dekret zawieszający sesyę kortezów.

Tak rzeczy stoją obecnie. Kto wyjdzie ostatecznie zwycięzko, dotąd nie można wiedzieć, obie strony rozeszły się bowiem w rozżaleniu i gniewie nieubłaganym. Należy się spodziewać, że walka wrzeć będzie w dalszym ciągu, tém bardziéj, że kortezy zebrać się muszą, aby przed 1 lipca uchwalić budżet. Podobno rozważniejsze osobistości pośredniczą między pp. Martosem a Sagastą, by skłonić obie strony do zgody. Dotąd jednak o porozumieniu nie ma mowy. P. Sagasta obstaje przy podaniu się do dymisyi pana Martosa, ten zaś ustąpić nie chce. Kto pozostanie na placu, trudno przewidzieć; to jednak zdaje się być pewném, że w obozie liberalnym dokonało się faktyczne rozdwojenie, że większość rządowa jest zachwianą.

Telegramy.

Paryż, 6 czerwca. W ciągu dzisiejszych obrad Izby nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych zażądał dep. Dreyfuss powiększenia tajnych funduszów o 300,000 franków.

P. Spuller oświadczył, że nie odrzuca takiéj podwyżki, o któréj jednak sama Izba musi rozstrzygać. Wniosek deputowanego Dreyfussa przekazano komisyi i zatwierdzono resztę rozdziałów budżetu spraw zewnętrznych.

Wiedeń, 6 czerwca. Król grecki przybywszy tudotąd z Wenecyi o wpół do ósméj z rana w godzinę późniéj wraz z następcą tronu umyślnym pociągiem ruszył w drogę do Petersburga.

Wiedeń, 6 czerwca. „Polit. Corresp.“ szybki przejazd króla greckiego przez Wiedeń przypisuje jedynie tylko temu, że król opóźnił o dni kilka wyjazd z Aten — a nie można było już przedłużyć terminu jazdy umyślnych pociągów do Petersburga.

W. książę Paweł wyjechał naprzeciw swéj narzeczonéj, księżniczce Aleksandrze, aż do stacyi Granicy.

Wiedeń, 6 czerwca. Stan zdrowia porażonego na mózgu Arcybiskupa kardynała Ganglbaunra jest nieco pomyślniejszym, lubo dotąd nie odzyskał mowy.

Bern. 6 czerwca. Włochy i WKs. Luksemburskie przyrzekły współudział w międzynarodowéj konferencyi ochrony robotników.

Rzym, 6 czerwca. W pierwszem głosowaniu wybrano na nowych 17 członków budżetowéj komisyi samych kandydatów z rządowego stronnictwa.

Rzym, 6 czerwca. Według depeszy z Masowy włoski major Dimajo zajął na czele oddziału złożonego przeważnie z krajowców twierdzą górską Keren. Z tego powodu ma między miejscową ludnością panować ogólne zadowolnienie. Zajęcie twierdzy nastąpiło wskutek podejrzanego zachowywania się kacyka Barambawasa, którego armią rozbrojono, a pięciu naczelników wzięto do niewoli.

Rzym, 7 czerwca. Senat uchwalił nie brać udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Giordano Bruno.

Białogród, 6 czerwca. Garaszanin po odrzuceniu pierwszego rekursu przez trybunał sądowy, który zatwierdził areszt zadekretowany przez sędziego śledczego, z nowym wystąpił rekursem. Skutkiem tego nakazał prezes trybunału zbadać raz jeszcze całą sprawę przez inne kolegium sądowe, któro orzekło, że czyn spełniony przez Garaszanina uważać należy za zabójstwo popełnione lekkomyślnie i nakazało pozostawić go na wolnéj stopie. Sędzia śledczy oświadczył wszakże, że na Garaszaninie ciąży nadto wina ciężkiego skaleczenia dwóch innych młodzieńców i odebrania osobistéj wolności, skutkiem czego nakazał prefekt zatrzymać Garaszanina we więzieniu śledczem.

* ***W sprawie pinczyńskiéj*** pisze „Pielgrzym,“ że wiadomość podana także w „Pielgrzymie“ Nr. 66 i w innych gazetach o wniesieniu apelacyi przez prezesa regencyi gdańskiéj do wyższego sądu w Kwidzynie w sprawie na prawnych podstawach założonego Związku rólnego w Pinczynie, okazała się mylną, gdyż dotychczas nawet jeszcze nie wygotowano wyroku.

Kwestya finansowa we Włoszech.

Kwestya finansowa wchodzi w najkrytyczniejszą fazę w parlamencie włoskim. Siedmnastu członków komisyi budżetowéj wzięło zbiorową dymisyą pomimo próśb Izby i rządu. Przyczyną a raczéj pozorem do podania się do téj dymisyi jest suma 20 milionów franków na wybudowanie dróg żelaznych, którą komisya podług przepisu obecnéj rachunkowości chciała zapisać w budżecie tegorocznym, rząd zaś utrzymywał, iż należy ją odesłać do przyszłego budżetu, celem zmniejszenia deficytu. Ale w gruncie istotną przyczyną dymisyi jest niepodobieństwo, jakie widzi komisya budżetowa w sumienném spełnieniu swego zadania.

Wiadomo, wśród jakich okoliczności obrano tę komisyą. Było to w chwili, kiedy wobec ogromnego deficytu, skonstatowanego w budżecie, utworzył się w parlamencie prąd opozycyjny przeciwko polityce p. Crispiego. Aby stawić czoło deficytowi, minister finansów zaproponował podwyższenie podatków. Ale Izba cała powstała przeciw temu, wołając: „Nie potrzeba podatków, lecz oszczędności!“ I parlament pod wrażeniem chwili wybrał na członków komisyi budżetowéj kilku deputowanych, którzy byli notorycznymi przeciwnikami gabinetu.

Ale odtąd położenie znacznie się zmodyfikowało. Opozycya Izby była tylko płomieniem słomy, która gaśnie i znika szybko. Komisya wzięła się uczciwie do pracy, ale wszelkie oszczędności, jakie przedstawiała, odrzucono nielitościwie. Izba postępowała w tém ręka w rękę z rządem. Celem rządu jest: usunąć deficyt maskując go za pomocą liczb sztucznych, unikać oszczędności a równocześnie także nowych podatków, aby utrzymać popularność. W ten sposób spodziewa się rząd przeciągać tę sprawę w nieskończoność i pozwolić krajowi zapomnieć o istotném położeniu.

To tłómaczy podanie się obecnéj komisyi budżetowéj do dymisyi. Ponieważ rząd odzyskał przewagę nad Izbą, która więcéj, niż kiedykolwiek jest mu oddaną, przeto musiało zajście między nim a komisyą i jéj podanie się do dymisyi jak najprzykrzejsze zrobić wrażenie

Powtarzamy jeszcze, że rząd chce zyskać na czasie i zostawić bieg rzeczy państwu. Ponieważ rząd nie chce oszczędności, a kraj podatków, przeto ministerstwo będzie starało się zaradzić złemu przez jaką pożyczkę i wszelkiego rodzaju sztuczki, będzie usiłowało zmniejszyć istotny deficyt budżetu i usunąć obecne trudności.

Zbyteczna dodawać, że podobne rozwiązanie kwestyi nie jest niém wcale; jest to nawet najgorsze rozwiązanie, jakie być może, gdyż skutkiem jego będzie uśpienie opinii o niebezpieczeństwach obecnego położenia i powiększenie ich przez nagromadzenie i wzrastanie deficytów.

Panu Crispiemu uda się opóźnić bankructwo, ale nastąpi ono nie dziś, to jutro, lub pojutrze, z tém więcéj naglącą potrzebą i koniecznością stawienia mu czoła.

Polityka ta kryje groźne dla Włoch niebezpieczeństwo. Chcąc nie chcąc pan Crispi postawi kraj między podwójną alternatywą: ruina albo wojna — ruina, która będzie zgubnym końcem nagromadzonych deficytów i wzrastającéj nędzy w kraju, i wojna, która będzie może środkiem *in extremis* przeciw rozpaczliwemu położeniu.

Lękać się można, że dyktatura pana Crispiego, któréj nie równoważy ani żadna z władz publicznych, ani skuteczny ruch opozycyi w kraju, doprowadzi Włochy do straszliwych katastrof.

Pogrzeb ś. p. Alfreda hr. Potockiego.

Łańcut, 4 czerwca.

Na starożytnym zamku Potockich w Łańcucie, który od kilku wieków, przy rozmaitych okazyach gościł w swych murach najznakomitsze rody, który był świadkiem wesela i radości, powiewają dzisiaj żałobne sztandary z herbami Pilawitów na znak głębokiego smutku, który zagościł w te mury. Powracają do nich z dalekich krajów zwłoki Pana i Gospodarza.... A w murach tych podejmują dziś niezliczoną rzeszę gości żałobnych, zebranych ze wszystkich stron rozległego kraju, tudzież licznych gości przybyłych z po za jego granic.

Zjazd niezwykle liczny. Od świtu dnia dzisiejszego, każdym pociągiem kolei żelaznéj, czy to z Zachodu czy ze Wschodu, przybywają nowe rzesze szczerych, życzliwych przyjaciół rodziny Potockich, przybywają najwyżsi dostojnicy Kościoła, państwa, kraju, powiatów, miast, przybywają niezliczone deputacye najrozmaitszych instytucyi, towarzystw, korporacyi, przybywają wreszcie niezliczone rzesze ludu wiejskiego, który w zmarłym traci prawdziwego opiekuna i dobrodzieja.

Po godzinie 4 z południa stanął na dworcu kolejowym pociąg osobowy, którym przywieziono śmiertelne szczątki ś. p. Alfreda, z Wiednia. Zwłokom z samego Paryża towarzyszy wdowa Marya z ks. Sanguszków, tudzież córka, Klementyna z hr. Potockich Tyszkiewiczowa. Przed dworcem kolejowym zebrały się nieprzeliczone rzesze duchowieństwa obu obrządków, bardzo liczni członkowie deputacyi wysłanych przez najrozmaitsze instytucye, towarzystwa i korporacye, wreszcie nieprzejrzane rzesze publiczności. Wzorowy porządek utrzymywała straż honorowa, złożona z tutejszych mieszczan, daléj z oficyalistów ordynackich i ze straży leśnéj.

Gdy zwłoki, spoczywające w podwójnéj trumnie, wyjęto z wagonu i złożono na żałobnym rydwanie, rozpoczął się pochód. Otwierała go miejscowa straż ogniowa pod komendą naczelnika, notaryusza Hanusza; daléj postępowała młodzież szkólna płci obojga, bractwa kościelne i cechy, nieprzejrzany szereg deputacyi z ofiarowanemi wieńcami.

Po deputowanych z wieńcami, postępował w orszaku żałobnym miejscowy kahał izraelicki; za nim liczny szereg dziewczątek w bieli z czarnemi wstęgami; potem chór śpiewaków-alumnów lwowskiego grecko-katolickiego seminaryum duchownego, który przez całą drogę, naprzemian z klerem łacińskim, śpiewał prześlicznie pieśni żałobne na nutę znanego żałobnego marszu chopinowskiego; z grecko-katolickiego duchowieństwa wyższego, byli między innymi kanonik i rektor seminaryum lwowskiego, ks. Baczyński. Duchowieństwo grecko-katolickie było w orszaku żałobnym bardzo liczne reprezentowane, ze wszystkich bowiem dóbr ordynackich i kurowickich, przybyli księża ruscy i łacińscy. Kondukt prowadzili: Najprzew. Metropolita lwowski obrządku łacińskiego ks. Morawski, Najprzew. Biskup krakowski ks. Albin Dunajewski, Najprzew. Biskup przemyski obrządku łac. ks. Łukasz Solecki, Najprzew. Biskup tarnowski ks. Łoboś; sufragani: ksiądz Glazer i Schedywy — wszyscy *in pontificalibus*, otoczeni bardzo licznem gronem wyższego i niższego kleru obrządku łacińskiego.

Za duchowieństwem jechał na szarym koniu herold, a za nim cztery kare wspaniałe konie, osłonięte kirem, ciągnęły rydwan żałobny, na którém spoczywała trumna ze zwłokami, przykryta najwspanialszemi wieńcami, z których część pochodzi jeszcze z Paryża. Całun żałobny, spływający z rydwanu, nieśli najwybitniejsi oficyaliści z dóbr hr. Potockich.

Za trumną postępowali członkowie rodziny zmarłego, prawie wszyscy oficyaliści dóbr łańcuckich, podlwowskich, wołyńskich i podolskich, około 40 wójtów z deputacyami z dóbr podlwowskich, liczne deputacye gmin i miasteczek i niezliczone tłumy miejscowéj publiczności. Orszak ten składał się co najmniéj z 2000 osób. Wśród modłów duchowieństwa przeszedł on drogą łańcucko-leżajską, przez rynek łańcucki, na którym zapalono lampy, pokryte kirem, i zatrzymał się przed świątynią parafialną. Ołtarz główny w presbyteryum, równie jak wszystkie okna kościoła są zakryte kirem. W nawie kościelnéj na środku, wzniesiono wspaniały katafalk, otoczony istnym lasem świateł i najwspanialszemi krzewami egzotycznemi. Na tym to katafalku, wznoszącym się wysoko, złożono zwłoki, a po egzekwiach, zakończono dzisiaj, około godz. 7 wieczorem, obchód żałobny.

Wszystkich gości, przybyłych na pogrzeb, przyjmuje iście po królewsku rodzina hr. Potockich. Dla reprezentanta cesarza, hr. Hunyady, przygotowano wspaniałe apartamenta na pierwszem piętrze zamku. Dla najwyższych dostojników Kościoła, państwa i kraju, przygotowano przepysznie i z niepospolitym gustem urządzone apartamenta w parterowym trakcie pałacu.

Łańcut, 5 czerwca.

Dziś zjazd jeszcze liczniejszy. Osobnym pociągiem dworskim przybył wielki ochmistrz hr. Hunyady. Na powitanie hr. Hunyadyego wyjechał na dworzec namiestnik hr. Badeni, hr. Roman Potocki, radzca Terlecki i Adam hr. Tarnowski. Hr. Hunyady wysiadłszy z wagonu, zbliżył się do hr. Romana Potockiego, uścisnął mu dłoń i powiedział, że cesarz żałuje, iż sam przybyć na pogrzeb nie może, ale wysłał jego, ażeby rodzinie zmarłego wyraził jak najserdeczniejszą kondolencyą. Hr. Roman Potocki odpowiedział, że dziękuje cesarzowi najserdeczniéj w swojém i całéj rodziny imieniu. W towarzystwie namiestnika hr. Badeniego i Romana hr. Potockiego odjechał hr. Hunyady do zamku, gdzie wdowie hr. Maryi Potockiéj wyraził również kondolencyą w imieniu cesarza.

Żałobne nabożeństwa według wszystkich trzech obrządków rozpoczęły się dzisiaj w kościele parafialnym już o godzinie 6 zrana.

Z książąt Kościoła biorą dzisiaj udział w żałobnym obrzędzie: ze Lwowa: księża Arcybiskupi Morawski, Issakowicz, Sembratowicz, który przybył w towarzystwie kanoników ks. Baczyńskiego, Siengalewicza, Bielińskiego, Bieleckiego, Pawlikowa i Jaremowicza, tudzież chóru śpiewaków alumnów. Z Krakowa: książę Biskup Albin Dunajewski; z Przemyśla ks. Biskup Solecki z infułatami ks. Glaserem i Schedywym; Biskup obrz. gr. kat. ks. Stupnicki. Z Tarnowa: ks. Biskup Pełesz z kanonikiem Litwinowiczem.

Podczas nabożeństwa zajęli dostojnicy Kościoła miejsca w presbiteryum. W nawie zaś kościelnéj, koło katafalku, pierwsze miejsce po prawéj stronie zajął delegat cesarza, wielki ochmistrz dworu, hrabia Hunyady, obok niego ministrowie: Taafte, Dunajewski, Falkenhayn i Zaleski, daléj namiestnik Badeni, namiestnik Loebl, marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski i liczni członkowie rodziny ś. p. Alfreda Potockiego. W samym kościele, wcale szczupłym, zajęły miejsca tylko najwybitniejsze osobistości.

Dokoła katafalku straż honorową pełnią oficyaliści z dóbr hr. Potockich. O godzinie 11 przed południem rozpoczęli nabożeństwa Arcybiskupi wszystkich trzech obrządków. W czasie nabożeństwa, odprawianego przez ks. Biskupa Dunajewskiego, śpiewała „Lutnia“ — w czasie nabożeństwa ruskiego chór alumnów.

O godzinie 12 w południe wygłosił mowę pogrzebową ks. Biskup Solecki na cmentarzu kościelnym z zaimprowizowanéj ambony. Na lewo usiedli ministrowie: Hr. Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski i Zaleski, namiestnik Badeni, komenderujący ks. Würtemberg i Windischgrätz, jako téż marszałek krajowy hr. Tarnowski, na czele zaś hr. Hunyady, jako reprezentant cesarza. Hunyady, przybrany w husarski uniform, słuchał całéj mowy stojąco. Ministrowie byli we frakach. Po prawéj stronie ambony naprzeciw ministrów zasiedli dostojnicy kościelni w pontyfikalnych szatach; naprzeciw zaś ambony obaj synowie zmarłego Roman i Józef Potoccy z rodziną, Artur hr. Potocki, książę Radziwiłł. W około zajęli miejsca zaproszeni, a między tymi książę Jerzy Czartoryski, prezes Koła Jaworski, hr. Kazimierz Drohojowski, Polanowski i wielu znakomitych osobistości. Mowa ks. Biskupa Soleckiego trwała długo, a była streszczeniem życiorysu ś. p. Alfreda Potockiego. Tematem jéj było: „Miły Bogu i ludziom, pamiątka jego jest w błogosławieństwie“.

Po skończeniu téj mowy żałobnéj, odprawiono modlitwy żałobne według rytuału wszystkich trzech obrządków.

Następnie zdjęto trumnę z katafalku i zniesiono ją przed grobowiec. Tu pierwszy przemówił marszałek krajowy hr. Tarnowski w następujące słowa:

W ciężkiéj doli, jaka narodowi naszemu wśród ludów i państw tego świata przypadła, nie małą otuchą jest widok mężów, co żywot cały spędzają w pracy około dobra kraju, dzielą losy i walki społeczeństwa, do którego należą, dźwigają mężnie swoją część odpowiedzialności, a w końcu unosząc ze sobą wdzięczność i cześć współobywateli, żyją w ich pamięci i z po za grobu jeszcze krajowi swemu służą przykładem i pozostają jego chlubą. — Jeżeli wielką siłą są tacy ludzie w każdém społeczeństwie, które im ufa i cenić ich umie, jeżeli zwłaszcza krzepiącym jest taki przykład tam, gdzie siły wątłe są i omdlałe, to na odwrót jakże srogim ciosem być musi utrata takiéj siły, jak wielką próżnia, która po takiéj stracie pozostaje.

Dzisiaj taką właśnie stratę wszyscy z głębi serca opłakujemy, a w tych objawach czci i żalu, które tu składamy, łączy się z nami uczuciem nie tylko kraj cały, ale niewątpliwie i całe polskie społeczeństwo.

Po tylu znakomitych i zasłużonych mężach, których w ostatnich latach śmierć z pomiędzy nas zabrała, przychodzi nam dziś pożegnać jednego z najznakomitszych i najzasłużeńszych — przychodzi nam wobec téj otwartéj mogiły oddać hołd pamięci pierwszego i najczcigodniejszego obywatela tego kraju. Że nim był ś. p. Alfred hr. Potocki, temu z pewnością żaden głos nie zaprzeczy, ta palma pierwszeństwa ze wszechmiar słusznie mu się należy. Ma do niéj prawo z tytułu stanowiska, jakie w świecie zajmował, z tytułu swojéj wartości moralnéj, wreszcie z powodu zasług, jakie położył około dobra państwa i około dobra kraju.

Trudno jest w tem żałobnem wspomnieniu kreślić obraz politycznéj działalności ś. p. Alfreda Potockiego, oceniać jego zasługi i choćby tylko wymienić wszystkie naczelne stanowiska, jakie w ciągu 30-letniéj swéj publicznéj działalności zajmował; ale tego milczeniem pominąć nie można, że był jednym z najbardziéj wpływowych przywódzców politycznych naszego kraju, jednym z twórców tego systemu politycznego, któremu zawdzięczamy dzisiejszy tak dla nas szczęśliwy stosunek naszego kraju do Korony i Monarchii. Do urzeczywistnienia tego programu dążył on całą siłą swéj woli i swoich przekonań, téj myśli służył wiernie i stale jako poseł i marszałek krajowy, jako minister i namiestnik Najj. Pana w Galicyi.

Nie jedynym był przedstawicielem idei polegającéj na tem, by spójnię kraju naszego z monarchią, do któréj należy, ścieśnić i utrwalić nowemi i silniejszemi węzłami, ale to pewna, że nikt skuteczniéj od hr. Alfreda Potockiego myśli téj służyć nie mógł, ze względu już na sam jego charakter urzędowy, na godności, jakie piastował i na zaufanie monarchy, jakiem się szczycił.

Rzadki prawdziwie a szczęśliwy przykład zgodności i jednomyślności w wyborze człowieka, którego się ogólném zaufaniem obdarza; ten sam mąż, któremu kraj ufał nieograniczenie, w którym widział najlepszego przedstawiciela i obrońcę swoich interesów, posiadał również w niezwykłym stopniu zaufanie i szacunek wspaniałomyślnego monarchy, który poznał i ocenił jego dobrą wiarę i jego rycerską prawość. Na téj jego prawości, na téj dobréj woli i dobréj wierze, wśród najtrudniejszych nieraz okoliczności nikt się nigdy nie zawiódł, i to ze wszystkich może najpiękniejszy jego tytuł do niewygasłéj ze strony naszego kraju wdzięczności.

Nie łatwo byłoby wskazać drugiego męża stanu, któryby na pierwszorzędnych w państwie lub w kraju stanowiskach, znalazł tak powszechne uznanie i szacunek a tak mało budził niechęci. Słusznie powiedziano, że hrabia Alfred Potocki mógł mieć przeciwników politycznych, ale nie miał nieprzyjaciół, bo wszyscy bez wyjątku, nawet z przeciwnych obozów, uznawali czystość jego intencyi, szanowali w nim prawość charakteru i oceniali wzniosłość jego uczuć.

Czém musiał być człowiek tych cnót i tego rodzaju zalet dla bliższego koła znajomych i przyjaciół, dla okolicy swojéj.... dla rodziny, to zrozumieć i wystawić sobie można, znaleść słów do wypowiedzenia i przedstawienia tego niełatwo. A najpierw są boleści, których brak odwagi dotknąć, choćby nawet słowem najgłębszego i najszczerszego współczucia. Serca zbolałe wiedzą same najlepiéj, gdzie szukać pociechy, niechże im udzielić jéj raczy Bóg, który według słów chrześciańskiego filozofa „zna każde uderzenie ludzkiego serca i liczy łzy wylane w goryczy i uciśnieniu ducha“ — niech udzieli jéj tym, co z ś. p. Alfredem żyli i otaczali go zawsze, a teraz w tym pamiątkami i przeszłością swą drogim Łańcucie, nadal bez niego żyć muszą.

Ale nie potrącając o strunę życia rodzinnego, jakże nie wspomnieć przynajmniéj słowem o stosunku ś. p. Alfreda Potockiego do wiejskiego ludu, do tych włościan, których niegdyś był panem a późniéj wolno wybranym zastępcą i przedstawicielem w reprezentacyi kraju.

Dziedzic wielkiego imienia, spadkobierca jednego z najświetniejszych i najzasłużeńszych w Ojczyznie rodów, sam powoływany nieraz do boku monarchy i do sprawowania rządów w wielkiém i potężném państwie, nie zaniedbuje swoich obowiązków w powiecie i zarówno jak w radzie korony, bierze gorliwy udział w pracach rady powiatowéj, przewodniczy jéj posiedzeniom, w gronie sąsiadów swoich i włościan radzi nad sprawami gospodarstwa powiatowego.

Ten rys, na pozór tak prosty, jakże głęboką mieści naukę — jak poważne nasuwa refleksye. Wielkie powodzenia w polityce i świetna karta w dziejach świata nie zawsze idą w parze z wzniosłością uczuć i wielkością duszy, a na odwrót znowu bywają wielkości niedostrzegalne dla bałwochwalców siły, które jednak chwytają nas za serce a myśl przenoszą w przeszłość od dzisiejszych czasów odmienną i bardzo od nas odległą.

Jak w zawodzie publicznym ś. p. Alfreda Potockiego, tak w ogóle wszędzie jednanie zwaśnionych było hasłem jego życia, harmonia i zgoda ostatecznym celem politycznéj dążności, ideałem jego szlachetnéj duszy.

Niechże ten ideał, na tym świecie do osiągnięcia nie łatwy, będzie także naszym celem, a rzetelne do niego dążenie śladem przez ś. p. Alfreda Potockiego wskazanym, niech w pośród nas pozostanie owocem jego pracy i usiłowań, następstwem tego przykładu, jaki on życiem swojém krajowi pozostawił.

Cześć jego pamięci, a pokój jego duszy!

Następnie, imieniem krakowskiéj Akademii umiejętności, przemówił prezes dr. Majer; daléj, imieniem szlachty, hr. Ludwik Wodzicki, a imieniem włościan, chłop Franc.

Obrzęd pogrzebowy skończył się po drugiéj.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 5 czerwca.

(Sprawy wyborcze. — Z ruchu propinacyjnego. — Pogrzeb w Łańcucie.)

(a) Akcya przedwyborcza zapewne nigdy jeszcze nie była tak ożywioną, jak obecnie. We wszystkich okręgach wyborczych odbywają się zgromadzenia, na których występują kandydaci z mowami programowemi. Gazety nasze są codziennie zapełnione sprawozdaniami z tych zebrań, na których niejednokrotnie padnie słowo przeciwko komitetowi centralnemu, „konserwatystom“, „Stańczykom“ i t. p. Dodajmy do tego agitacye Rusinów, którzy pomimo niesnasek w innych razach, przy akcyi wyborczéj zgodnie postępują i wytaczają stare brednie, rzucane zwykle jedynie przez moskalofilów. Nie chcę przesądzać, ale zdaje się wielce, że przyszły ustrój sejmu będzie cokolwiek, a może znacznie odmienny. Czy to będzie z dobrém dla kraju? Praca uczciwa, poważna, może przynieść korzyść, ale strzedz się należy warchołstwa, samowoli, które ściągnąć mogą na kraj zgubę. Zresztą o téj sprawie przy najbliższéj sposobności.

Pożyczka propinacyjna została już zfinansowana. Kurs minimalny, poniżéj którego żadna oferta nie miała być uwzględnioną, wynosił 88 złr. Do rozprawy ofertowéj nie stanął wcale „Unionbank“. Złożyli oferty tylko „Creditanstalt“ wiedeński, ofiarując po kursie 87 złr. 25 ct., oraz „Länderbank“ wiedeński, zastępywany przez dyrektora, p. Rosenfelda, ofiarując po kursie 88 złr. 32 i pół ct. Oferta „Länderbanku“ została zatém przyjętą. „Länderbank“ zawarł natychmiast ugodę z Bankiem krajowym Królestwa Gal. i Lod. z W. Ks. Krakowskiém, oddając temuż reprezentacyą całego interesu w Galicyi. — Obecnie ukonstytuował się syndykat dla obligacyi propinacyjnych. Do zarządu wybrano „Länderbank“, „Bank-Verein“ w Wiedniu i Bank krajowy królestwa. Dyrekcya Banku krajowego ze swéj strony, mianowała dr. Alfreda Zgórskiego, reprezentantem w zarządzie syndykackim, z prawem substytuowania dr. Wacława Domaszewskiego i dr. Zdzisława Marchwickiego.

Wczoraj i dziś opustoszał Lwów znacznie z powodu pogrzebu ś. p. Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie. Dziś wyszedł ztąd pociąg nadzwyczajny, wiozący setki osób.

Wiedeń, 5 czerwca.

(Toast cara. — Pogrzeb hr. Potockiego. — Prasa centralistyczna.)

(≌) Aczkolwiek prasa panslawistyczna od dawna śpiewa hymny na kniazia *Nikitę* czarnogórskiego, jednak toast cara, który umiał wyliczyć tylko tego jednego wiernego przyjaciela, wprawił ją w kłopot. Dość rzucić okiem do różnych organów panslawistycznych, wychodzących w Austryi, aby się o tém zakłopotaniu przekonać. Jak tylko wydarzy się jaki dla Rosyi przyjemny lub korzystny wypadek, prasa ta całe łamy zapełnia dotyczącemi hymnami na cześć wrzekomego kolosu słowiańskiego. O toaście cara zaledwie umieściła urzędowe depesze, zresztą stara się, aby go czemprędzéj zapomniano. Bo téż w Austryi trudno w kogokolwiek wmówić, aby kniaź miniaturowego państewka, nie liczącego 300,000 mieszkańców, umierających z głodu, odkąd trzeba było zaniechać dawnych wycieczek łupiezkich do ościennych prowincyi tureckich, mianowicie do bogatéj Bośnii, reprezentował w polityce międzynarodowéj jako tako poważny czynnik. Prasa centralistyczna czuje doskonale, że jeżeli car nie może liczyć na innego sprzymierzeńca, jak kniaź czarnogórski, znaczy to, że Rosya jest całkiem odosobniona i niezdolna przeprowadzić żadnéj „słowiańskiéj misyi“. To téż widocznie z powodu ogłoszonego (może wskutek jakiejś dworskiéj intrygi) toastu cara, akcye Moskwy widocznie spadły. Ubolewać trzeba, że zapewne z żądzą okazania się oryginalnym, właśnie konserwatywny „Przegląd“ lwowski o toaście ogłosił, telegrafowany tutejszym dziennikom artykuł, który powinien był pojawić się w praskich „Narodnich Listach“.

Nadeszłe tu depesze o dzisiejszym pogrzebie hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie świadczą, że odbył się w sposób nadzwyczaj uroczysty, całkiém odpowiający pierwszorzędnemu stanowisku, jakie ś. p. mąż stanu zajmował w kraju, jak w państwie austryackiém. Oprócz namiestnika, hr. Badeniego, marszałka krajowego, hr. Tarnowskiego, który wygłosił mowę nad grobem, tudzież arystokracyi polskiéj obecni byli na pogrzebie prezes gabinetu, hr. Taaffe, ministrowie Dunajewski, Zalewski, Falkenhayn, jako reprezentant cesarza wielki mistrz ceremonii, hr. Hunyady, komenderujący jenerałowie książę Witemberg (Lwów) i książę Windischgraetz (Kraków), jeneralny inspektor kawaleryi, książę Croy itd. Nawet pogrzeb ś. p. księcia Józefa Schwarzenberga, uważanego za „pierwszego magnata“ Austryi, nie odbył się w sposób tak okazały, jak pogrzeb ś. p. Alfreda Potockiego. Jak to w Austryi zmieniły się stósunki od czasów Metternicha! Cała dziś urzędowa Austrya pospieszyła oddać hołd ostatni zwłokom tego Polaka, męża stanu, który w roku 1870 zakreślił monarchii tę drogę polityki pojednawczéj i uczciwéj, na któréj dziś postępuje.

Tutejsza prasa centralistyczna usiłuje wyzyskać uchwały niedzielnego zjazdu stronnictwa niemieckiego w Pradze, jakoby był stanowczą demonstracyą przeciwkom rządom Taaffego. Przeczytawszy uchwały zjazdu, przekonywam się, że przeciwnie oznaczają pewne cofnięcie się pp. Plenera i Schmeykala, o czém świadczy dostatecznie fakt, że zjazd nie uchwalił abstynencyi względem sejmu czeskiego, lecz pozostawił tę kwestyą otwartą i poruczył swemu komitetowi rozstrzygnąć ją późniéj. Z dzienników półurzędowych „Fremdenblatt“ wzywa wielkich właścicieli czeskich, aby stanęli na czele akcyi ugodowéj. Niestety książę Schwarzenberg nie posiada odpowiednich zdolności dyplomatycznych.

Na cześć nowo-kreowanego Kardynała Arcybiskupa prazkiego, hr. *Schoenborna*, w Burgu odbył się wczoraj obiad dworski.

NIEMCY.

* Berlin, 6 czerwca. Cesarz wystósował do tutejszego magistratu i rady miejskiéj orędzie, w którém dziękuje stolicy za serdeczne przyjęcie króla włoskiego. Cesarz oświadcza, że przez przybranie ulic i placów i tysiączne okrzyki dali Berlińczycy wymowne świadectwo o głęboko zakorzenionéj w sercu ludności niemieckiéj sympatyi dla potężnego sprzymierzeńca i jego błogosławionego kraju, że królowi włoskiemu przyjęciem swém zgotowali niezwykłą radość.

— *Na naczelném miejscu* otwiera dzisiaj „Nordd. Allg. Ztg.“ składkę na nieszczęśliwe ofiary straszliwéj katastrofy, która dotknęła część Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki. Pismo to przypomina gotowość do ofiar, jakiéj dowody składali zawsze niemieccy Amerykanie, skoro tylko chodziło o pomoc i pokonanie nędzy w niemieckiéj ojczyznie.

— *O nowym* naczelnym prezesie westfalskim, p. Studt, piszą do katolickiego „Münch. Fremdenblatt“ ze Strassburga między innemi, co następuje: Tutaj w Alzacyi nie cieszył się p. S. wielką sympatyą. Słusznie, czy niesłusznie robią go tu odpowiedzialnym za przepisy paszportowe, które tyle krwi napsuły i za nudne i drobnostkowe rozporządzenia o francuzkich napisach itd. Istotnie téż przepisy te weszły w życie od chwili wstąpienia p. S. do urzędu, a pomimo, że rząd starał się zasłonić rozporządzeniami z Berlina, wkrótce zasłony téj uchylono. Kiedy bowiem dr. Petri, znany alzacko-lotaryngski deputowany mówił o tém, dano mu od stołu rządowego do poznania, że udał się pod fałszywym adresem, że sprawa ta obchodzi jedynie rząd alzacko-lotaryngski resp. podsekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, a więc p. Studta. Najprzykrzejszém jest to, że najgwałtowniejsze zarzuty wyszły właśnie od stronnictwa rządowego, od posłów, którzy z rządem zawsze szli ręka w rękę. Z téj to właśnie strony musiał p. Studt usłyszeć zarzut, że systemem swoim zaprowadzi w Alzacyi i Lotaryngii spokój, ale spokój cmentarny.

— *Niemieckie* pisma, nieprzychylne Kościołowi, gniewają się na Ojca św., że przy ostatniéj nominacyi Kardynałów pominął Biskupów z pod panowania pru-

---

Trzy dni w Rymanowie.

We wtorek dnia dwudziestego pierwszego zeszłego miesiąca wysiadłem z kolei na stacyi Rymanów.

Żydowski wózek powiózł mnie do zakładu kąpielowego. Droga ładna i dobra prowadzi przez miasteczko Rymanow. Na wstępie mile mnie wita jako Wielkopolanina tablica z napisem: kopalnia nafty hr. Hektora Kwileckiego. Żałuję, że brak czasu nie dozwolił mi jéj zwiedzić. Miasteczko przypominające wszystkie tego rodzaju miasta galicyjskie: świnie, żydy, śmieci, bezdenne błoto lub tumany kurzu, oto główna ozdoba rynku i ciasnych uliczek.

Położenie jednak śliczne; na wzgórzu wśród miasta, wznosi się okazały murowany kościół — za nim jak nad przepaścią zawieszone chłopskie i żydowskie domeczki a na dole szerokim pasem wije się rzeczka Taba. Obecnie lada bachór żydowski w bród ją przejść może, nie zmywając nawet brudu kolan swych, na wiosnę jednak strumyk ten zmienia się w bystry, niebezpieczny nieraz potok, znaczne szkody i spustoszenia wyrządzający. Nad tym potokiem prowadzi żwirówka do zakładu. Opisywać go nie będę obszernie, gdyż opisać trudno — aby pojąć jakie to miejsce jest śliczne — jakie tam widoki i powietrze, to trzebaby zmienić póki czas tegoroczne plany podróży do kąpiel śląskich lub zagranicznych, a przyjechać do naszych polskich wód i tam oddychać powietrzem nie tylko górskiem, ale przedewszystkiém tak polskiém. Wystarcza parę godzin być w Rymanowie, by się przekonać, jak wielką ma zakład ten przyszłość. Nie wchodzę w kwestyą kąpieli, soli itp., gdyż cały świat lekarski uznał ich potęgę — ale zachwycam się rzadko malowniczém położeniem Rymanowa. — Dosyć powiedzieć, że z okien nowego kurhausu rozciąga się widok na jedenaście mil daleko. — Bóg szczodrą ręką uposażył ten zakątek kraju, a na wykonawcę swych planów i woli nie wziął ludzi, których nazwiska zapisane są w encyklopedyach naukowych i fachowych — ale wybrał sobie niewiastę z Wielkopolskiéj ziemi, z gasnącego już rodu Działyńskich. Tę osadził w Galicyi i w jéj niezmordowane dłonie złożył losy i przyszłość Rymanowa. Jeżeli wspaniale i dumnie zarysowują się na żałobnéj karcie dziejów naszych postacie ostatnich dwóch rycerzy: Tytusa i Jana Działyńskich — to złocistą aureolą pracy, poświęcenia i miłosierdzia promienieją postacie owych pięciu sióstr, wijących od lat wielu nieśmiertelnych kwiatów wieniec, który złożony zostanie na mogile wygasłego rodu.

Najpiękniejszą ozdobą Rymanowa jest nowy, w tym roku wykończony kurhaus. Budynek wystawiony przez hrabinę Potocką, właścicielkę zakładu, w rozmiarach takich, aby mógł być używanym nawet wtedy, kiedy Rymanów znacznie się powiększy. Sala balowa większa od naszéj bazarowéj, teatr bardzo praktycznie urządzony, galerye, balkony, werandy, bilardy, czytelnie, paradne kuchnie, w ogóle wszystko do dzisiejszych zastósowane potrzeb i wymagań. Reszta budynków, jak mieszkania dla gości, łazienki, restauracye są skromne, ale odznaczające się czystością i gustem. Nie mało téż pracy kosztowało założenie samych najpotrzebniejszych początków zakładu. Zródło odkryte przez hr. Józefa Potockiego znajdowało się w środku łożyska rzeki, trzeba więc ją było zatrzymać, nowe koryto wytworzyć i tém korytem rzekę bokiem odprowadzić. Przytém w okolicy zupełnie dzikiej, bujnym lasem zarosłéj, trzeba było dużo pracować, nim się wytworzyło potrzebne deptaki, spacery, mosty lub altany. Sliczny jest drobny potoczek między skałami szemrzący, nenufarami i innemi wodnemi obsadzony roślinami, wśród których wznosi się na niewysokiéj kolumnie popiersie hr. Stanisława Potockiego, zmarłego właściciela Rymanowa, wyrzeźbione przez ucznia szkółki rymanowskiéj. Wspaniale na ciemném tle lasu odbija się hetmańska głowa hr. Potockiego z delją przez ramię przerzuconą.

W środę, nazajutrz po mym przyjeździe do Rymanowa, niezwykły ruch panował w całym zakładzie. Oczekiwano bowiem przybycia arcyksięcia Albrechta, stryja panującego cesarza Franciszka Józefa, w towarzystwie książąt Würtembergskiego, Windischgraetza oraz licznéj świty 40 jenerałów, feldmarszałków, oficerów itd., w ogóle całego sztabu, z którym arcyksiążę odbywał strategiczną podróż po Galicyi. Wszystkie pokoje skromnie przystrojone w kilimki, werety, krasiczyńskiej roboty latarnie, świeczniki i inne wyroby krajowe. Wszędzie widać było artystyczną rękę właścicielki Rymanowa — a szczególniéj w namiocie dla arcyksięcia przygotowanym i ustawionym w nim ołtarzyku polowym z Matką Boską Częstochowską. Od rana ciągnęły chłopskie wózki wiozące służbę, kuchnie, kucharzy i wszelkie zapasy i sprzęty należące do arcyksięcia i jego świty. A było tych wózków przeszło 50. Wreszcie koło południa z góry Zamkowéj odezwały się strzały i rogi myśliwskie zagrały zwiastujące przybycie dostojnego gościa. Jakoż po chwili, wśród gęstych tumanów kurzu, szczęku pałaszy i wesołego parskania koni ukazał się arcyksiążę, 73 letni starzec, lekko na koniu siedzący, a za nim książę Würtembergski, nie wiele młodszy, książę Windischgraetz, hr. Rosenberg-Orsini, szef sztabu, baron Beck itd. itd. Poczet ten zakończyła chmara żydów, dzieci i górali.

Przed domem przeznaczonym dla arcyksięcia a będącym własnością pana Zontaka, przyjmowali arcyksięcia starosta powiatowy pan Studziński, marszałek szlachty pan Gniewosz, dyrektor zakładu kąpielowego p. Eljasz, doktór zdrojowy p. Dukiet, gospodarz domu p. Zontak jeden z najsławniejszych myśliwych w Polsce, wreszcie hr. Jan Potocki, starszy syn hrabiny Potockiéj i książę Zdzisław Czartoryski z Księstwa Poznańskiego przybyły. Nastąpiło przedstawienie wszystkich i grzeczne słowo każdemu przez arcyksięcia wypowiedziane — wreszcie obiad przez tegoż dawany na werandzie kurhausu. Podczas obiadu, do którego przeszło 80 osób zasiadło, arcyksiążę wesoło z wszystkimi rozmawiając, przypatrywał się z zachwytem pysznemu widokowi, jaki się naprzeciwko kurhausu roztacza oraz malowniczym grupom górali, którzy się rozsiedli na pagórkach, aby z daleka świetną świtę arcyksięcia oglądać. Na marsowych i opalonych twarzach starych i wytrawionych w niejednym boju jenerałów widać było wyrazy radości z odpoczynku, któren im przypadł w tak czarującem miejscu, świeżem powietrzu i gościnnych domach. — Po obiedzie rozmawiał arcyksiążę dłuższy czas z księciem Zdzisławem Czartoryskim z Sielca, wypytując go o stósunki Poznańskie z wielką znajomością rzeczy, również ciekawie słuchając smutnych i bolesnych szczegółów nie tylko o Księstwie ale i o prześladowaniach unickich. Nazajutrz o godzinie szóstéj z rana odbyła się w kapliczce zakładowéj msza św., którą arcyksiążę klęcząc cały czas, wysłuchał. Tego samego dnia miał cały sztab Rymanów opuścić — lecz arcyksiążę czując się tak mile i serdecznie przez hrabinę Potocką przyjętym, zmienił swój plan i przedłużył pobyt o 24 godzin.

Dowiedziawszy się, że hr. Potocka rozpoczęła budowę nowéj kaplicy zakładowéj, wyraził życzenie rozmówienia się z dyrektorem p. Eljaszem, celem wręczenia mu znaczniejszéj sumy na budowę. W ogóle arcyksiążę korzystał z każdéj sposobności, by tak hr. Potockiéj jak i wszystkim przedstawionym mu osobom swą życzliwość i nadzwyczajną okazać grzeczność. W piątek o szóstéj rano opuszczał arcyksiążę wraz z całym sztabem Rymanów, udając się do Sanoka. Przed kurhausem zebrali się wszyscy jenerałowie i cała świta oczekując na łące przy drodze przyjazdu arcyksięcia. Wszyscy żegnali się dziękując w gorących słowach za gościnność i wszelkie starania ku ich wygodzie uczynione. Wreszcie wyszedł z domu arcyksiążę wyprowadzony przez hrabinę Potocką, która go przyszła pożegnać. Jadąc konno żegnał ręką i głową zebraną publiczność a widząc na boku stojących hr. Potockiego Jana i księcia Zdzisława Czartoryskiego zboczył z drogi, aby ich ustnie pożegnać, poczém ruszył sztab cały zostawiając za sobą kolumny kurzawy; ale co do mnie to pewną także tęschnotę w sercu i myśl jak to u nas inaczéj — jak zupełnie inaczéj!

I cicho się zrobiło w ślicznym Rymanowie, ale na krótko tylko, gdyż sezon otwarty a mieszkań już dużo zamówionych i wkrótce będzie znów pełno.

Tego samego wieczora i ja Rymanów opuściłem, powracając do domu, do pracy i obowiązków, a gdy dojeżdżałem Oświecimia i granicę pruską przebyć miałem, znowu coś mnie za serce chwyciło i mimowoli pomyślałem sobie: jak tu wszystko znajdę inaczéj — jak strasznie inaczéj!

A teraz, na pożegnanie, niech mi wolno będzie zdanie przytoczyć, które z ust arcyksięcia Albrechta w Rymanowie słyszałem. Rozmawiając z hrabiną Potocką, nie mógł się powstrzymać od wyrażenia swego podziwienia nad siłą zdrowia, energią i pracą hrabiny Potockiéj, a chcąc jéj jako stary wojak komplement powiedzieć, rzekł żartem: „*że Bóg ją powinien był żołnierzem a nie kobietą stworzyć*“ — po chwili zaś dodał z powagą uchylając głowę: *Ale pani jesteś żołnierzem*! — *żołnierzem bożym i dobrych uczynków*! Bóg zapłać arcyksięciu za to uznanie pracy hrabiny Potockiéj — ale niech wie, że pod sztandarem bożym i dobrych uczynków u nas całe armie niewiast polskich walczą! *X. X.*

skiego. Irytacya ta zupełnie jest niesłuszna, gdyż, jak wiadomo, Stolica święta chciała ozdobić purpurą Arcybiskupa kolońskiego, ale rząd pruski dał jéj do poznania, że sobie tego nie życzy. Nawet kiedy Papież poszedł tak daleko, że chciał przybrać w purpurę nie tylko kolońskiego Arcybiskupa, ale nadto księcia Biskupa wrocławskiego, protegowanego przez rząd, rzecz rozbiła się o niechęć rządu pruskiego do metropolity kolońskiego. Rząd pruski jest wytrwały i konsekwentny w swem postępowaniu!

— *Urzędowa* „Riforma“ donosi, że król Humbert w dniu wyjazdu do Berlina kazał rozdać między piemonckich protestantów 5000 lirów, a rzymski korespondent do „Liberté“ dodaje do téj wiadomości uwagę, że datek ten miał zapewne być poprzednikiem do układów matrymonialnych między następcą tronu domu sabaudzkiego a jedną z protestanckich księżniczek pruskich. Wiedeński „Vaterland“ zauważa, iż podpadającym jest w każdym razie ten fakt, gdyż z pewnością piemonccy protestanci nie potrzebują pomocy takiéj, jak n. p. biedni wieśniacy w Lombardyi. Charakterystycznym rysem urzędowych Włoch jest to, że się rozdaje datki protestantom a równocześnie zamierza się skonfiskować pieniądze *Opere pie.*

— *Co do rezultatu* tegorocznych żniw panuje tutaj z powodu nieustającego gorąca żywe zaniepokojenie. W Rosyi podobno z powodu ciągłéj suszy zasiewy prawie zupełnie się wypaliły. W obec wielkiego znaczenia żniw rosyjskich dla zaopatrzenia w zboże Niemiec, ceny zboża na tutejszéj giełdzie produktowéj znacznie poskoczyły w górę.

— *Sensacyjną* wiadomość otrzymuje dzisiaj „Voss. Ztg.“ z Paryża. Obiegają tam podobno w dyplomatycznych kołach wieści, że przyjeżdżający do Paryża książę czarnogórski przybywa z polityczną misyą od cara do rządu francuzkiego. Sprawdzenia téj pogłoski należy odczekać. — Książę czarnogórski jest, jak wiadómo, podług ostatniego toastu cara „jedynym prawdziwym przyjacielem Rosyi.“

— *W Wschodniéj Afryce* przygotowują się podobno ważne wypadki. Wissmann ma podobno zamiar zaczepić Buschirego na seryo.

— *Za zasługi* około doprowadzenia do skutku ustawy o zabezpieczeniu robotników otrzymał p. Bötticher łańcuch do orderu Hohenzolernów. Inni mający w tem udział urzędnicy rzeszy zostali również obdarzeni orderami.

— *Rada związkowa* zamierza po dokończeniu prac zaległych z sesyi parlamentarnéj rozpocząć ferye w przyszłym tygodniu.

ROSYA.

* Z Rygi donoszą do „Koeln. Ztg.,“ że kurator dorpackiego okręgu naukowego, Kapustin, rozporządził, aby w pensyach żeńskich uczono więcéj po rosyjsku, jak dotychczas. Równocześnie zaś wydał Kapustin nowe rozporządzenie, iż odtąd wszelkie podania o założenie nowych i rozszerzenie istniejących prywatnych szkół niemieckich mają być nieuwzględnione; zarazem zaleconém ma być przełożonym pensyi, aby tworzyły oddziały z wykładowym językiem rosyjskim, albo aby istniejące niemieckie w ogóle zamieniały na rosyjskie.

WŁOCHY.

* W kwestyi publicznéj moralności zamieszcza „Moniteur de Rome“ następujące uwagi: „Rozprzężenie w teatrach rzymskich przybrało w ostatnim czasie prawdziwie szkandaliczne rozmiary. Teatr ludowy przedstawia nie tylko ślizkie, nowoczesne utwory, ale nadto wydobył z pyłu zapomnienia niemoralne sztuki z czasów renaissancu, jak np. Mandragola i Calandra. W sobotę przedstawiano w teatrze Metastasio ohydną sztukę Aretina: „La Cortigiana.“ Bonghi wystósował w skutek tego w Izbie interpelacyą i energicznie ganił karygodną pobłażliwość rządu w tym kierunku. Crispi odpowiedział, że trzeba zaczekać na zaprowadzenie nowéj ustawy o ogólnem bezpieczeństwie. Mimowolnie przychodzi na myśl, że pobłażliwość włoskiego rządu kryje w sobie obmyślany system publicznéj demoralizacyi, którą popiera wszelkiemi środkami. Zepsucie obyczajów: oto potężna broń przeciwko Watykanowi. Nowe rozporządzenia Crispiego (o prostytucyi), które występkowi wszelką pozostawiają wolność, są głównie obliczone na Rzym. — W tym razie Bóg sam tylko pomoc zesłać może, karząc grzesznych.

Listy z wystawy paryskiéj.

Paryż, 31 maja.

III.

(Dokończenie Listu III.)

Jeden z przemysłowców wina wystawił beczkę zawartości 200,000 litrów, lecz bynajmniéj nie próżną, ale napełnioną winem szampańskiém. Beczka nie długo czekała na kupca. Oto znalazł się jakiś Anglik, który ją kupił wraz z jéj zawartością za okrągłą sumę 2,500,000 franków! Tak samo i materye kosztujące metr po sześć tysięcy franków znajdą pokup, jak i brylantowe ramki na fotografie, jakie jedna z paryskich firm jubilerskich wystawiła po cenie od 80,000 do 250,000 franków.

W parku „Trocadéro,“ gdzie się obecnie znajduje przemijająca międzynarodowa wystawa kwiatów, są poszczególne egzemplarze rododendronów i azalii, których niżéj 12.000 franków nabyć nie można. Krzewy róż płacą do 2000 franków. Ale trzeba koniecznie widzieć tę cudowną wystawę kwiatów, ażeby uwierzyć w bajeczność ich cen.

Wystawa ogrodnicza jest szczytem kultury. Umiejętna pracowitość osiągnęła tu w każdym kierunku nadzwyczajne, zdumiewające rezultaty. *Dulce et utile* walczą z sobą o lepsze. Dla oka i powonienia szczyt rozkoszy w olbrzymich namiotach parku trokaderskiego, gdzie się mieszczą kwiaty. Kolekcye azalii, rododendronów, orchideów, róż, pełnych gwoździków, begonii, narcyzów, hybryd, tulipanów i mnóstwa niezliczonego innych kwiatów są w pełném słowa znaczeniu zachwycające. To dla poczucia estetycznego. Na tém jednak nie koniec. Prócz zachwytu przedstawiają kwiaty te ważną gałęź bogactwa narodowego. Z wykazów urzędowych widać, że sama Francya spotrzebowuje rocznie kwiatów za 200 milionów franków. Suma także bajeczna, niemniéj przeto prawdziwa.

Niemniéj zdumiewające wyniki kultury przedstawiają okazy jarzyn i owoców. Szparagi grubsze, aniżeli świece stearynowe, truskawki przewyższające wielkością orzechy włoskie i buraki, jakie u nas chyba widzieć można na scenie w balecie, kiedy burak tańczy z pietruszką lub marchwią; kartofli 60 rozmaitych rodzajów; głowy sałat i kapusty przewyższają objętością głowy — kilku mędrców a ogórkiem możnaby jak maczugą zabić człowieka. Przy kuchni francuzkiéj odgrywają jarzyny ważną bardzo rolę, kultura ich stanowi bardzo ważną gałęź produkcyi, tak samo jak i owoce, udoskonalone umiejętną uprawą, do szczytu. Widzimy na wystawie handel ogrodniczy rozwinięty bogato i rozgałęziony specyalnie. Tu interes kwiatów, tam jarzyn, owoców, moszczu (wybornego *cidre*), tam znowu eksploatacya roślin cieplarniowych, handel szczepami i dziczkami, tu znowu specyalność nasion kwiatów lub nasion warzywnych, uprawa ziemi dla kwiatów i jarzyn a cóż dopiero za różnorodność specyalności narzędzi, przyborów i maszyn dla ogrodnictwa. Wysoko rozwinięte ogrodnictwo zrodziło znaczny przemysł ogrodniczy. Obok gospodarstwo parków t. j. praktyczne zużytkowanie drzewa. Jest osobny pawilon *forestier* (parkowy). Wyroby rozmaite z drzewa. Meble ogrodowe, altanki, namioty, modele cieplarń, plany zakładania ogrodów i parków, mają na wystawie osobne działy, z czego można mniéj więcéj powziąć wyobrażenie o rozmiarach i różnorodności wystawy ogrodniczéj zajmującéj galerye arkadowe, obydwa olbrzymie skrzydła pałacu „Trocadéro“ i cały przestronny park trocaderski aż do mostu Jena.

Rolnictwo zajęło w dwukilometrowéj długości *quai d'Orsay*. Dla naszych rolników znalazłaby się tu niejedna niespodzianka. Szczególnie zajmującym jest dział produktów z francuzkich i angielskich kolonii. Można się z bliska także przyglądać zbożu amerykańskiemu, które się nam daje we znaki. Pszenice wielorakie z nad Nilu, Gangesu, Mississipi; żyta, jęczmienie, kukurydze w niezliczonych gatunkach. Dział maszyn i narzędzi rólniczych również wielce na uwagę zasługujący. Mnóstwo nowych wynalazków ułatwiających pracę. Któż zliczy wszystkie systemy pługów, siewników, maszyn do koszenia, młynków, młocarni i t. d. i t. d. Tu tylko doświadczone oko zawodowca może zoryentować się i spocząć wśród nieprzebranéj mnogości najróżnorodniejszych przyborów i narzędzi na okazach, mających praktyczną wartość. Fachowa ocena do nas nie należy. Trudno nawet znaleść dla niéj miejsca w feletonie.

W środku działu rolniczego wznosi się karczma węgierska, nazwana *„Puszta“* a przed nią rżną od ucha cyganie oryginalni z Debreczyna — czardasza. Jest i *„guljas“* paprykowany z *„torhoniją“* i słonina paprykowana i inne jeszcze węgierskie przysmaczki, naturalnie także paprykowane. Francuzi stają i patrzą co to jest, patrzą i nie wiedzą. Słyszeliśmy na własne uszy, jak jakiś uczony ojciec tłomaczył swéj rodzinie, że to są — *„les sauvages — je ne sais pas d'où.“* Czasem każe sobie Francuz dać „guliasu,“ ale sparzywszy sobie język papryką krzyknie *„sacré nom de Dieu!“* płaci czemprędzéj i ucieka. Anglik znajduje *„guljas“* także bardzo — *„shoking.“* Mimo to budzą cyganie zajęcie tak dalece, że właściciel *„Grand café“* przy *boulevard des Capucines* zapisał sobie z Węgier oryginalną muzykę cygańską w strojach narodowych, która co wieczora przygrywa w dużym salonie kawiarni węgierskie melodye, rozchodzące się na bulwary, je gdzie atoli przy zgiełku, krzyku przekupniów i turkocie powozów mało słychać, chociaż cyganie grają z wielką energią.

Jest na wystawie także kapela rumuńska, która gra codziennie w rumuńskiéj restauracyi znajdującéj się po za pałacem sztuk wyzwolonych. Rumunki w barwnych strojach narodowych usługują. Rumuńska rzewna i melodyjna muzyka znajduje jeszcze więcéj słuchaczy. Francuzi biorą atoli rumuńską smętną „dojnędojnicę“ za *„chanson marocaine“*, inni znowu za melodyę jawajską.

W eleganckiéj restauracyi Vefour'a grają studenci hiszpańscy. Wschodnich muzyk jest także kilka. Melodyjna ta etnografia nadaje wystawie także pewien rys charakterystyczny.

Dzisiaj zaczynają Anamici grać w swoim teatrze, zbudowanym na esplanadzie Inwalidów. Budynek teatralny w stylu anamskim, urządzenie jego wnętrza także anamskie, aktorowie oryginalni anamici, widowiska będą zatém dość ciekawe. „W ulicy kairskiéj“ są przedstawienia tancerek egipskich. Tunetańczycy koncertują obok na rodzaju gęśli. Opodal kręcą się w koło derwisze, jak gdyby mieli chorobę owczą. *„Rue du Caire* jest w ogóle bardzo zajmującą, zewnętrznie co do architektury i wewnętrznie co do krzykliwego, prawdziwie oryentalnego ruchu, jaki w niéj panuje. Cały Egipt z przyległemi krajami rozłożył się tu — kramem. Mnóstwo sklepów. Egipcyanie, Arabowie, Grecy, Żydzi, Tunetańczycy sprzedają rozmaite wyroby i słodycze ziemi Faraonów *cum attinentiis*. Zapach różanego olejku, wonnych, drewnianych wyrobów odurzający. *Rue du Caire* jest ciekawym bardzo etnograficznym szczegółem wystawy.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 7 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Przy seminaryum nauczycielskiém w Kcyni ustanowiony został prebendarz ks. Kretschmer z Bydgoszczy jako pierwszy nauczyciel seminaryjny.

* ***600 marek*** otrzymały znów *niemieckie* Kółka włościańskie w Gniewkowie i Wonorzu, które dnia 2 b. m. odbyły zebranie swoje w Wonorzu. Pieniądze te bywają obracane na drenowanie mniejszych gospodarstw chłopskich. Oto nowy przyczynek do odpowiedzi na pytanie: jakie korzyści odnoszą Niemcy ze swoich Stowarzyszeń rolniczych? Takie korzyści przedstawiające się w formie wydrenowania kilku lub kilkunastu morgów muszą nadzwyczajny wpływ wywierać na przyciąganie członków do Towarzystwa.

* ***288½ kilometra kolei żelaznych*** wybudowano w ostatnim czasie w Wielk. Ks. Poznańskiém, i to:

1) z Wrześni do Strzałkowa	19,1 kilom.
2) z Międzyrzecza do Rokitnicy	93,9 „
3) z Leszna do Jarocina	69 „
4) z Leszna do Ostrowa	97 „
5) z Mątew do Kruświcy	9,4 „
Razem	288,4 kilom.

Oprócz tego oddano do użytku publicznego część linii rogozińsko-inowrocławskiéj, t. j. od Rogoźna do Wągrówca.

Oprócz tego kilka linii jest w robocie, a drugi tor kolejowy z Poznania do Torunia zbliża się do ukończenia.

Nowe te koleje mają dla dzielnicy naszéj pod względem ułatwienia komunikacyi i dla transportu płodów naszych wielkie znaczenie. Równocześnie są one nowym środkiem germanizowania naszéj dzielnicy, bo gdzie tylko rozlegnie się świst lokomotywy i zadymi komin kolejowy, tam z temi oznakami cywilizacyi ciśnie się także żywioł niemiecki, choćby to były dziewicze okolice, nie znające dotąd stałych osadników kultury.

* ***Pan Heyn z Konar na Kujawach*** jest jak się zdaje wielkim zwolennikiem kolonizacyi niemieckiéj w Wielkopolsce. Na posiedzeniu towarzystwa rólniczego niemieckiego w Wonorzu referował on o „zasadach kolonizacyi“ — a nadto ofiarował się służyć każdemu radą i wskazówkami, ktoby chciał kupować ziemię od komisyi kolonizacyjnéj. Ma więc ta instytucya w osobie p. Heyna gorliwego zwolennika.

* **Na dotkniętych powodzią do dyspozycyi księdza Arcybiskupa.** Ks. proboszcz Radzki od parafian Lubińskich marek 57. Ks. kanonik Dydyński z parafii Kłeckiéj marek 21.

* **Na odnowienie kościoła** OO. Jezuitów w Chyrowie. Ks. dr. Sypniewski z Krerowa od siebie i parafian 30 marek. Ks. kanonik Dydyński z parafii Kłeckiéj 10,20 marek.

* **Dziś** rozpoczęły się w szkołach wakacye i trwać będą do środy włącznie.

* **Wakacye** sądowe rozpoczynają się, jak zwykle, dnia 15 lipca a kończą się dnia 15 września.

* **Szkołę** przy ulicy Wrocławskiéj opuścili obecnie ostatni powodzianie.

* **Skoki.** We wsi Rakojadach zmarło dwoje dzieci szkólnych w wieku 6 i 7 lat, na udar słońca. Poprzednio biegali oni z odkrytą głową po polu.

* **Szamotuły.** W środę odbył się tu targ na remonty. Z 25 dostawionych koni zakupiono 15.

* **Z Inowrocławia** dochodzi nas następująca

ODEZWA

do Towarzystw i Kółek Śpiewackich Księstwa i Prus.

Dnia 30 czerwca odbędzie się zjazd śpiewaków polskich w Inowrocławiu. Na zjazd ten zapraszamy śpiewaków i członków wszystkich Towarzystw miłujących śpiew polski. Program: 1) Przyjęcie gości w niedzielę 30 czerwca przybywających pierwszemi pociągami; więcéj oddalonych w sobotę wieczorem, dla których Inowrocław zabezpiecza prywatne noclegi. 2) O godzinie 8½ wysłuchanie mszy św. 3) O godzinie 9½ śniadanie dowolne w lokalu p. Witunskiego, bliższe zapoznanie się, posiedzenie i wspólna próba. 4) O godzinie 12 wyjazd do Kruświcy wozami lub w braku odpowiedniéj liczby tychże, koleją. 5) O godzinie 2 spotkanie się pod myszą wieżą, poczém przejażdżki po Gople. 6) O godzinie 4 wylądowanie na wyspie Piasta, posiłek, śpiewy wspólne i śpiewy popisowe, przeplatane koncertem instrumentalnym. 7) Około godziny 8½ powrót z Kruświcy do Inowrocławia. 8) O godzinie 10 zabawa tańcująca w strzelnicy, nad ranem pochód do solanek, domu leczniczego i do dworca kolei. — Każdy członek Towarzystw zamiejscowych płaci 1 markę na opędzenie kosztów. Goście nie należący do żadnych Towarzystw 2 marki. Panie biorą udział w całym zjeździe bezpłatnie. — Po złożeniu składki odbiera każdy uczestnik kartę legitymacyjną i oznaki. — Spodziewamy się, że wszystkie Towarzystwa myśl naszą poprą i jak najwyższą liczbę członków przybywających, najpóźniéj do 20 b. m. na ręce sekretarza Mąkowskiego w Inowrocławiu (apteka pod lwem) łaskawie podać raczą. •

Zarząd Tow. Śpiewu w Inowrocławiu.

* **Ziomek nasz, p. Zygmunt Gorgolewski,** architekt w Halli, będący w służbie rządowéj, powrócił w tych dniach z dłuższéj podróży naukowo-architektonicznéj, jaką z polecenia rządu pruskiego przedsięwziął do rozmaitych uniwersytetów niemieckich. P. Gorgolewski jest architektem budowli uniwersyteckich w mieście Halli n. S. i buduje obecnie wielki gmach instytutu fizykalnego, w którym mają być zastósowane i spożytkowane wszelkie doświadczenia, jakie zrobiono na tém polu w innych nowo powstałych instytutach zagranicznych. W tym celu zwiedził p. Gorgolewski w towarzystwie dyrektora instytutu w Halli, nowo wybudowane instytuty fizykalne w miastach: Jena, Würzburg, Tübingen, Strassburg, Drezno i Berlin. — Wszędzie przyjmowano naszego ziomka z wielką gościnnością, pokazywano mu z wszelką gotowością w najdrobniejszych szczegółach urządzenia, wymagające nadzwyczaj wiele rozmysłu, oraz wielkiéj dokładności i oględności w wykonaniu. Instytut fizykalny w Halli, będący obecnie w wykonaniu, ma mieć wysoką wieżę do doświadczeń z wahadłem i dla spostrzeżeń meteorologicznych. — W tym budynku po raz pierwszy użyto ankrów z bronzu, gdyż żelazo w jednéj połowie gmachu zupełnie jest wykluczone, aby umożebnić doświadczenia z igłą magnetyczną.

* **Toruń.** Szach perski przybędzie tu z Warszawy w sobotę przed południem i zatrzyma się do wieczora.

* **W Kowalewie** zarządził komisarz Rex w towarzystwie burmistrza miejscowego w ubiegłą sobotę rewizyą u bibliotekarza Czytelni Ludowéj p. Fr. Pawłowskiego i zabrał kilka książek. Rewizya podobno w niezwykle ścisły sposób się odbywała.

* **O uwięzieniu** przez władze rosyjskie akademików krakowskich donoszą z Krakowa pod dniem 4 b. m: Dziś w południe miasto całe zaalarmowane zostało wiadomością, iż z liczby przeszło czterdziestu słuchaczów tutejszego uniwersytetu, którzy w niedzielę udali się na wycieczkę do Ojcowa, władze rosyjskie t. j. żandarmi i straż pograniczna, tylko dwóch czy trzech zatrzymać nie zdołały — cała reszta zaś została uwięzioną. Jako jedyną przyczynę tego niebywałego w „sąsiedzkich“ z Rosyą stósunkach wypadku, podają, iż młodzież denuncyowaną była, jakoby przewozić miała zakazane pisma i broszury. Ci, którzy wyrwali się z rąk moskiewskich, najsolenniéj zapewniają, iż jest to niegodnym fałszem, nikomu bowiem nie śniło się nawet o zabieraniu ze sobą jakichkolwiek druków. Inni utrzymują, iż przyczyną aresztowań miała być zbytnia wesołość młodzieży, która „ośmieliła się“ śpiewać w Ojcowie nawet wcale nie patryotyczne, lecz tylko w polskim języku napisane pieśni. Dla strażników ziemskich, pragnących w jakikolwiek sposób wobec przełożonych swoich okazać gorliwość, zbiorowy śpiew młodzieży okazał się dostatecznym powodem do zarządzenia aresztowań. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców i krewnych siłą zatrzymanéj w Ojcowie młodzieży i niepewność, jaka będzie dalsza dola uwięzionych. Akademicy wybrali się ze zbyt skromnemi funduszami na wycieczkę, niewiadomo więc nawet, co tam jedzą. Wiele osób na gwałt stara się dostać tak zwane „przepustki,“ czy „pół-paski,“ i jechać, ażeby uwięzionym dopomódz chociaż pieniędzmi. „Czytelnia akademicka,“ tj. jéj zarząd, odniósł się do władz akademickich i policyi krakowskich o pomoc. Wysłano telegramy do ministerstwa spraw zagranicznych, aby u ambasadora rosyjskiego wyjednano rozkaz uwolnienia, czy urzędową interwencyą. Dyrektor policyi Englisch, jak głoszą, posłał do Ojcowa komisarza Kostrzewskiego, aby się przynajmniéj dowiedział o faktycznéj przyczynie uwięzia. Z najwyższym niepokojem wszyscy interesowani, to jest rodzice i krewni uwięzionych, oczekują ich powrotu. Jaki obrót przyjmie ta sprawa — niewiadomo. — W hotelu Drezdeńskim, jak się dowiedziano, stał dziś jakiś urzędnik z komory rosyjskiéj. Kilkaście osób udało się do niego z błaganiami, aby coś dopomógł do uwolnienia. Zapewniał, że nawet nie wie nic o aresztowaniu, a nie chcąc się narażać na prośby i rozpytywania, cichaczem wyjechał z Krakowa. — Opisana sprawa jest przedmiotem rozmów ogółu mieszkańców Krakowa.

* **Wyspa Helgoland** należy do najszczęśliwszych osad tego świata. Według przedłożonego parlamentowi angielskiemu sprawozdania dochody téj wyspy wynosiły w roku 1888 przeszło 160,000 marek, rozchody 140,000 marek na 2000 mieszkańców. Długów wyspa nie posiada od roku 1887, więzienia też nie — gdyż w roku 1888 nie było żadnych przestępstw ani zbrodni.

* **Trafiła kosa na kamień.** Pewna wysoko postawiona dama rosyjska była zagorzałą archeologii zwolenniczką, mianowicie zaś zajmowała ją numizmatyka. Pewnego razu kupiwszy od starego Szajloka kilkadziesiąt starych monet, spostrzegła w końcu, że została oszukaną i że jedna moneta była podrobioną. Przywołała tedy starego żyda do swego pałacu i po długiéj konferencyi przedłożyła mu ów rzekomy antyk z zapytaniem, czy go nie kupi. Żyd obejrzał pieniądz na wszystkie strony, ważył go w ręku, obserwował przez lupę przez czas dłuższy.

— No, i co myślisz? — zapytała dama.

— Co ma kosztować? — odparł żyd.

— Dwadzieścia pięć rubli — zawyrokowała dama.

Żyd wziął starą monetę, wpuścił ją do wielkiego mieszka, a następnie wydobywszy stary zatłuszczony pugilares z bankocetlami, długo w nim szukał, aż wynalazł biały 25 rublowy papierek i wręczył go owéj damie, która trzymając w ręku papierek, rzekła:

— No mój Szajloku, widzę że się nie bardzo znasz na twojem rzemiośle!

Żyd błysnął oczyma, przybliżył się i szepnął z cicha: Każdy się zna jak umie — Jaśnie Pani — ten „biały“ — *též fałszywy*, No — ale postaramy się, aby się pozbyć swych zabytków.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 8go czerwca św. Medarta B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 17

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Dziennik Poznański“** pisze w numerze wczorajszym: „Oglądaliśmy w tych dniach pierwszą odbitkę sztychów wykonanych według kartonów znanego naszego artysty-rysownika p. Władysława Mottego do średniowiecznéj legendy o „Żydzie wiecznym tułaczu“. O ile z formatu i wzorowego sztychu sądzić możemy, będzie to prawdziwie wspaniała edycya, którą na Boże Narodzenie wyda jedna z wielkich lipskich firm nakładowych. Szkoda tylko, że artysta za granicą szukać musi tematu i nakładcy“.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 22 i zawiera: O braniu udziału w wystawach rolniczych, urządzanych przez Towarzystwo rolnicze niemieckie w W. Ks. Poznańskiém. — Doświadczenia z uprawą traw na ziarno (dokończenie), dr. J. Michałowski. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

* **Domu polskiego,** pisma beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 16 i zawiera: Wspomnienie, poemat przez S. W. (ciąg dalszy). — Nad morzem, powieść z życia Duńczyków przez K. F. Schroetera, z niemieckiego języka tłumaczyła Helena Neyman (ciąg dalszy). — Korespondencya „Domu polskiego“: a) Ze Lwowa, Władyka. b) Ze wsi, Wielkopolanka. — Ibrang-Hoihsthohl (z kartek szukającego ideałów), W. M. — Wiadomości literackie. — Promyki, zebrała Julia D. — Rozwiązanie łamigłówek w nr. 14 „Domu polskiego“. — Łamigłówka, ułożyła Helena Witunska. — Listki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Krzyżanowski z Mitawy, Chrzanowski z Ostrowa, pani Paruszewska z Obudna, Moczyński z Bydgoszczy, Konopacki z Drezna, Kobuchowski z Drezna, Niedzielski z Krakowa, Kędzierski z Wołynia, Blumenfeld z Berlina, Jezierski z Kalisza.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Zawadzki ze Strzałkowa, pani Stephan z familią z Kalisza, Friedheim z Hamburga.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 23-letniéj głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres **J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4.** (1193

Telegram giełdowy

Berlin, 7 czerwca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica osłab.		
na czerwiec-lipiec	184 —	184 —
na wrzesień-październik . .	182 —	181 50
Żyto osłab		
na czerwiec-lipiec	145 —	145 20
na wrzesień-październik . . .	150 —	149 50
Oléj rzep. stale.		
na czerwiec	53 50	53 60
na wrzesień-październik . .	53 50	53 80
Okowita wzmoc.		
eksportowa	35 60	35 60
na czerwiec-lipiec	34 70	34 70
na lipiec sierpień	35 10	35 —
na sierpień wrzesień	35 40	35 50
spożywcza	55 50	55 70
na czerwiec lipiec	53 90	54 —
na lipiec-sierpień	54 20	54 30
na sierpień-wrzesień	54 70	54 80
Owies		
na czerwiec	149 —	150 50
Wyp żyta wsp.	150	50
Wyp. okowity kw. eksportowa .	100,000	20,000
„ „ „ spożywcza. .	140,000	10,000
Kurs z dnia	5	6
Consol. 4%	106 80	106 90
Consol. 3½%	105 50	105 50
Poznańskie 4% listy zastawne .	101 60	101 50
Poznańskie 3½% listy zastawne .	101 90	101 80
Poznańskie listy rentowe . . .	165 80	105 80
Austryackie banknoty . . .	172 20	172 —
Austryacka renta srebrna . . .	73 80	73 60
Rosyjskie banknoty	212 70	212 15
Rosyjskie listy zastawne . . .	97 50	97 50
Polskie 5% listy zastawne . .	64 10	63 20
Polskie likwidacyjne listy zast. .	58 90	58 75
Węgierska 4% renta złota . .	87 70	87 80
Węgierska 4% renta papier. .	83 60	83 60
Austryackie kredytowe akcye .	163 60	163 60
Austryackie francuskie koleje .	104 10	104 90
Lombardy	52 70	53 10
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 7 czerwca 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica spok.		
na czerwiec-lipiec	173 50	173 —
na wrzesień-październik nowe .	176 50	176 50
Żyto staléj.		
na czerwiec-lipiec	146 —	146 —
na wrzesień-październik nowe .	148 —	148 50
Olej rzep. niezm.		
na czerwiec-lipiec	55 50	55 50
na wrzesień-październik . . .	53 50	53 50
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	54 70	54 70
„ eksportowa. . . .	34 70	34 80
„ na czerwiec-lipiec eksp.	34 20	34 30
„ na sierp. wrzes. eksp.	34 80	35 —
Petroleum		
w miejscu.	11 70	11 70

Stan powietrza.

Dnia 6 czerwca 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	769	Płn.Płn.Z. 1	pogodne	15
Aberdeen	771	W.Płn.W. 1	pogodne	14
Chrystiansund	—	—	—	19
Kopenhaga	769	Z.Płn.Z. 2	pogodne	22
Sztokholm	769	spokojnie.	pochmurno	—
Haparanda	767	Płd.Z. 2	pogodne	18
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	762	Z. 1	pogodne	6
Kork, Queenst.	768	PłnZ. 1	pół zachm.	14
Cherbourg	765	spokojnie.	parno	12
Helder	767	W.Płn W. 1	bez chmur	19
Sylt	769	W.Płd.W. 1	bez chmur	22
Hamburg ¹)	770	Płd.W. 3	bez chmur	20
Swinemünde ²)	770	Płn.Płn W.1	bez chmur	19
Neufahrwasser	769	W.Płn.W. 1	bez chmur	17
Kłajpeda	770	W.Płd.W. 2	pogodne	16
Paryż	762	W.Płn.W. 3	bez chmur	21
Monaster	767	W. 3	bez chmur	19
Karlsruhe	765	Płn.W. 3	bez chmur	22
Wiesbaden ³)	766	Płn.W. 3	bez chmur	22
Monachium	767	W. 5	pogodne	19
Kamienica ⁴)	768	PłnW. 1	bez chmur	20
Berlin	767	Płn.W. 2	bez chmur	21
Wiedeń	765	Płn. 2	pogodne	19
Wrocław	768	Płn.W. 3	bez chmur	16
Isle d'Aix	762	Płn.W. 3	bez chmur	17
Nizza	761	W.Płn W. 5	pogodne	24
Tryest	759	W.Płn.W. 2	pogodne	25

¹) Rosa. ²) Rosa. ³) Wczoraj po południu burza. ⁴) Rosa.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: ¹) Europa północna, ²) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, ³) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, ⁴) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Ciśnienie ponad Europą jest tak samo, jak wczoraj, bardzo równe i przeważnie wysokie. ponad Europą zachodnią atoli obniżyło się. Ponad Europą centralną panuje bez brzerwy przy bezchmurnem niebie i słabych wiatrach z W. ciepłe powietrze, W Kaiserlautern i Wiesbadenie były burze i deszcze. Górne obłoki idą ponad Europą południową z W.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
6. Pop. 2	761,2	PłnW. um.	pogodne.	+23.9
6. Wie. 9	761 2	PłnW.um.	pogodne.	+19.7
7. Ran. 7	760,4	PłnW.lek.	pogodne.	+17,2

Dnia 6 czerwca maximum ciepła +25°5 Cel.
" " minimum ciepła +14°5 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Ciepło, po części pogoda, pochmurno, ostre lub silne, zawiejowate wiatry, wielokrotnie burze i deszcz.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Saskiéj kultury krajowéj listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 5 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 20 fen. za 100 marek.

Wełna.

Wrocław, 6 czerwca. Wszelkie na otwarty targ zwiezione zapasy, z wyjątkiem kilku zbyt wysoko cenionych partyi, rozkupiono do południa i targ można uważać za ukończony. Zapotrzebowane partye zostaną pokryte na składach. Ceny są następujące: za wysoko delikatną wełnę merynosową do 240 mrk., za delikatną 170–210 mrk., za średnio delikatną 150–180 mrk.

(K) **Poznań**, 7 czerwca. — Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: upał.

Żyto bez handlu.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 53.40 pł., 70-ta 33,7 płacono. czerwiec (50-ta) 53,40 płacono, (70 ta) 33,70 płac., lipiec (50-ta) —,— pł., (70 ta) —,— płac. sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m. wrzesień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,40 mrk., 70-ta 33,70 mrk., czerwiec 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 7 czerwca. — **Ceny mąki.** Pszenna 27,00, żytna 22,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 7 czerwca 1889.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	17	60	16	80	15	80	—	—
Żyto " "	13	60	12	50	11	80	—	—
Jęczmień " "	12	80	11	80	11	20	—	—
Owies " "	14	—	13	50	13	—	—	—
Groch wrzący " "	—	—	—	—	—	—	—	—
" na paszę " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle " "	2	20	1	60	—	—	—	—
Łubin żółty " "	—	—	—	—	—	—	—	—
" niebieski "	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy "	—	—	—	—	—	—	—	—
" latowy "	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka " "	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 7 czerwca 1889.

Przedmiot.	TOWAR dobry ℳ	₰	śred. ℳ	₰	pośle. ℳ	₰	w przecięciu ℳ	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszen. najn. "	—	—	—	—	—	—		
Żyto najw.	—	—	13	40	12	90	12	98
Żyto najn.	—	—	13	10	2	50		
Jęczm. najw.	—	—	11	80	—	—	11	70
Jęczm. najn.	—	—	11	60	—	—		
Owies najw.	—	—	14	20	13	70	13	75
Owies najn.	—	—	14	—	13	10		

Inne artykuły.	najw. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	w przec. ℳ	₰
Słoma prosta za 100 kl	5	25	5	—	5	13
Słoma targana "	—	—	—	—	—	—
Siano "	6	—	5	50	5	75
Groch "	—	—	—	—	—	—
Soczewica "	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	—	2	20	2	60
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1		1	20
Wołowina od brzucha "	1	—	—	80	—	90
Wieprzowina "	1	40	1	20	1	30
Cielęcina "	1	20	1	—	1	10
Skopowina "	1	20	1	—	1	10
Słonina	1	60	1	40	1	50
Masło "	2	20	2	—	2	10
Jaja za kopę	2	20	2	10	2	15

Bydgoszcz, 6 czerwca.

Pszenica: piękna 171–175 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 160 do do 170 mrk.

Żyto według jakości 130–135 mrk., pośledni towar —— mrk.

Jęczmień: według dobroci 115–135 mrk. do browarów —,— mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 140–150, na paszę 120 do 130 marek.

Okowita 50-ta 55.00 m., 70-ta 35 00 m.

Wrocław, 6 czerwca 1889.

Żyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana — m. na czerwiec 147,00 żąd., czerwiec-lipiec 147 żąd., wrzesień-październik 146,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 145,00 żądano, na czerwiec-lipiec 144,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho. wypowiedz. —— cena w miejscu na czerwiec 58,00 żąd., wrzesień-październik 57.00 żąd., październik-listopad 57 żąd., listopad-grudzień 57 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., staléj, wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na czerwiec (50-ta) 53.30 żąd.. (70-ta) 33,60 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 53,30 żąd., (70-ta) — ofiar., lipiec-sierpień (50-ta) 53,70 żąd., sierpień-wrzesień (50-ta) 54,10 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 54.20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 7 czerwca: żyto 147 00 mrk., pszenica — mrk. owies 145 00 mrk., rzep —.— m., oléj rzepiowy 58.00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 6 czerwca: (50-ta) 53,30 mrk.. (70-ta) 33.60 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 czerwca 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F	naj-niż. M	F	średni naj-wyż. M	F	naj-niż. M	F	lekki towar naj-wyż. M	F	naj niż. M	F
Pszenica biała	17	50	17	30	17	00	16	60	16	30	15	80
" żółta	17	40	15	20	16	90	16	50	16	20	15	80
Żyto	14	70	14	50	14	30	14	00	13	80	13	60
Jęczmień	15	00	14	30	13	70	13	30	12	10	11	80
Owies	14	30	14	10	14	00	13	90	13	80	13	70
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Berlin 6 czerwca. (**Sprawozdanie urzędowe.**) **Pszenica**, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 176 do 188 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono 183,75 do 184,00, na lipiec-sierpień płac. 183,00–182,75 do 183 25, na wrzesień-październik płacono 182,00 do 181,50 182,25, na listopad-grudzień płacono 182,00. Wypowiedziano 150 ton. Cena wypowiedziana 184,00 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 138–149 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono 144,25–145,00, na lipiec-sierpień płacono 143,50–147,25, na wrzesień-październik płac. 149,25–150,25, na październik-listopad płacono 150,25–151,00, na listopad-grudzień płc. 151,00–151,75. Wypowiedz. 150 ton. Cena wypowiedziano 145,— mk.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc, w miejscu płacono 55,5 m.. na czerwiec i na czerwiec-lipiec płc. 53,8–54–53,9 lipiec-sierpień płac. 54,3–54,2. sierpień-wrzesień płc. 54,6–54,8–54,7 wrzesień-październik płc. 54,7–54,9–54,8. Wypowiedziano 140,000 litr. Cena 53,9. Nieopodatk. obciąż. 70 mrk. podatku kons. w miejscu płacono 35,6, na czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 34,3–34,9 do 34,7, na lipiec-sierpień płacono 34,9–35 1. na sierpień-wrzesień pł. 35.1–35,5–35,4, na wrzesień-październik płacono 35,2–35,5. na październik-listopad płac. 34,9–35,0. Wypowiedziano 100,000 litr. Cena 34.6.

Szczecin, 6 czerwca.

Pszenica cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 164–171 płacono, na czerwiec 173.25–173,5 płac., na czerwiec-lipiec 172,25 - 173,5 płc., na lipiec-sierpień 174–174,25 płc., wrzesień-październik 176.25 do 176,5 płacono, na październik-listopad 177,0 płac., —,— żąd.

Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 137–143 płacono, czerwiec 146.— płacono, na czerwiec-lipiec 146,— płacono, na lipiec-sierpień 146,5 żąd., na wrzesień-październik 147,00–148,0 pł., na październik-listopad 148,5 żąd. i płacono.

Oléj rzepiowy spok., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 56,5 żąd.. czerwiec 55,5 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., na wrzesień-październik 53,5 żąd.

Okowita staléj. za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34 7 płac.. 50-ta 54.7 nom., na czerwiec 70-ta 34,1 płc., sierpień-wrzesień 70-ta 34,8 żąd. i płac., wrzesień-październik 35,2 płc.

Hamburg, 6 czerwca. Okowita cicho, na czerwiec-lipiec 21— żądano, lipiec-sierpień 22— żąd., sierpień-wrzesień 23— żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 85 —, wrzesień 86³/₄, za grudzień 88—, za marzec 88 —. Usposobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 6 czerwa. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 28,30, cukier ziarn. excl. 88% 28,20 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 22.50. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II z beczką 36,50, miel. Melis I z beczką 35,50 Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za czerwiec 24,62¹/₂ pł., —,— żąd., lipiec 24,65 płac., —,— żąd., sierpień 24.70 płac.. —,— żąd., październik-grudzień 15.75 pł., 15 80 żąd., styczeń-marzec 15,50 ofiar., 15.70 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

USTAWY

Bractwa Wstrzemięźliwości

wydała z polecenia Prześw. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Cena za 100 egzempl. 2 mrk., z przesyłką 2,25 lub 2,50 mk.

Za dowody współczucia i pomoc, niesioną nam przy pożarze na dniu 2 b. m., składamy okolicznemu Duchowieństwu i wszystkim Sąsiadom, a mianowicie Szanownemu Obywatelstwu miasta Pobiedzisk, serdeczne podziękowanie i zapewnienie o naszéj szczeréj dla nich wdzięczności.

Pomarzanowice, d. 5. VI. 89.

(1770) **Jackowscy.**

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ulica nr. 12.

Na **porę wiosenno-latową** polecam skład mój zaopatrzony w **gotową garderobę męzką** i w wielki wybór **najnowszych materyi angielskich, francuzkich i krajowych.** Przez nadzwyczaj korzystne zakupno materyi, odstawiam garderobę o 15% taniéj jak ceny dawniejsze.

Przewielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę, iż wyrabiam także **rewerendy i płaszcze** z gwarancyą dobrego leżenia. (1384)

Od 14 lat mieszkam i praktuję (1752)

w Landeku.

Dr. OSTROWICZ,

lekarz zdrojowy i kąpielowy.

Dzierżawa. (1672)

Folwark Pogorzelica wynoszący prócz borów i zagajeń, które się z dzierżawy wyjmują, 200 hekt. ma być w cichéj licytacyi na lat 18, począwszy od 1 lipca r. b. wydzierżawiony. Mający chęć wydzierżawienia zechcą piśmiennie swe oferty oddać najpóźniéj do **21 czerwca r. b.** Warunki można przejrzeć na probostwie w Pogorzelicy.

Dozór kościelny.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Kraków

1887.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Własnéj fabrykacyi:

Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone.
Oliwę do centryfug (separatorów).
Oliwę do maszyn do szycia. (1767)
Smarowidło na osie.
Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy uznane za najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku.
Płyn do konserwowania drzewa (płotów, belek i t. p.) tak zwany Carbolineum i Phenoleum.
Dwusiarczyn wapniowy (dwusiarczyk wapna) chemicznie czysty 11–12 stopni Bé. zawierający, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.
Dwusiarczyn wapniowy bywa także używany w połączeniu z kwasem solnym do **odgoryczania łubin.**
Kwas solny.

Wszystko w jak najlepszéj jakości i po możliwie niskiéj cenie poleca

Dr. Roman May,

fabryka chemiczna w Poznaniu,

Kantor: Podgórna ul. 13, I piętro.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

na prowincyą wysyłający

W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.*

Materye czarne wełniane,

Materye bawełniane — Perkaliki,

Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,

Płótna — Płócienka — Stołowiznę,

Firanki — Dywany — Materye na meble,

Kołdry watowane,

Bieliznę męzką z własnéj pracowni.

J. & T. KAMIEŃSKI,

Skład główny

Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska.

Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

73 podrożujących 73

4% pożyczki al pari

po landszafcie Poznańskiéj w obrębie ²/₃ taksy landszaftowéj ofiaruje (1758)

Bank Rólniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki & Sp.

Czerwona Apteka w Poznaniu

Stary Rynek nr. 37

poleca

Eucalyptus-esencyą do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (634)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

☞ **Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.**

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Zakład zegarmistrzowski

L. Marchlewskiego,

Poznań, Hôtel du Nord,

poleca po cenach najtańszych **zegarki** złote, srebne, niklowe, oxydowane i czarne stalowe w bransoletkach skórzanych, wielki wybór **łańcuszków, reguratorów, budzików** i wszelkie **zegary ścienne** w najlepszych gatunkach. Dobre **niklowe remontoiry** już od 12 marek. Gwarancya kilkoletnia. (1766)

Nowe tłuste bardzo smaczne śledzie matjesowe jako też nowe kartofle poleca (1754)

B. GLABISZ,

Ś-ty Marcin nr. 14.

Małe pomieszkanie

o 2 pokojach i kuchni na I piętrze wraz z sklepem jest do wynajęcia od 1 października przy **ulicy Jezuickiéj nr. 11.** Wchód od ulicy Koziéj nr. 5. (1746)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących

Organista

biegły w swoim zawodzie, dobrze polecony, mający w ręku rzemiosło, znajdzie od **1 lipca posadę** w **Ottorowie** pod **Szamotułami.** (1738)

Zdatna i dobrze polecona

kasyerka

znajdzie zaraz miejsce w Poznaniu. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod lit. X. 1745.

Przyjmuję chłopców

na wychowanie i przygotowuję do kwarty. (1742)

Ks. Nalentz,

proboszcz w Książu.

Ostatnie 30 egzemplarzy!

Bajeczne zniżenie ceny!

„Historya Powszechna“

przez Kaźmirza Błociszewskiego w 4 tomach, zawierająca historyą starożytną, średnią i nowożytną z 15 tablicami chronologicznemi. Tom I zawiera 23 ark., tom II 28 ark., tom III 25 ark.. tom IV 20 ark. druku — razem więc blizko 100 arkuszy druku — **zamiast 18 marek, wyraźnie tylko 2 marki.** Dzieło to odznacza się tem przed innemi dziejami powszechnemi, iż dział historyi polskiéj jest starannie i obszernie opracowany. Bajeczne zaś zniżenie ceny ułatwia każdemu nabycie tego cennego dzieła. Za przesłaniem 2,30 m. w znaczkach pocztowych, przesyła się franko. Poleca

N. Kamieński i Spółka

księgarnia w Poznaniu.

Powiększywszy znacznie skład mój polecam: (1634)

Porcelanę białą stołową, talerze płytkie i głębokie już po 3 m, za tuzin.
Szkło stołowe; szklanki najtańsze tuzin po 1 m.
Serwisy do kawy kolorowe od 5 marek.
Garnitury do mycia kolorowe (5 części) od 5 marek.
Serwisy stowe kolorowe z porcelany i fajansu (na 12, 18, 24 i więcéj osób) w największym wyborze po cenach najniższych.
Lampy stołowe i wiszące z palaczami najlepszéj konstrukcyi z słynnéj fabryki „Stobwassera.“
Tace w najrozmaitszych gatunkach.
Alfenidę stołową Christofla.
Wielki wybór podarków ślubnych i okolicznościowych z metalu i majoliki.

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski 10 naprzeciw teatru miejskiego.

Służący kawaler,

przystojny, w wieku 30 lat, z chlub. świad. po 5 lat w pierwszorzędnych domach, poszuk. umieszcz. od 1-go lipca na 100 tal. pens. i wolne pranie.

P. Teyssandier,

(1765) G. Młyńska ul. 15.

Osoba

w średnim wieku, znająca się na kuchni i gospodarstwie, zaopatrzona w dobre świadectwa z dworów i probostwa, poszukuje miejsca, najchętniéj na probostwie. Zgłoszenia do pani **Szymańskiéj. Poznań,** Ulica Długa nr. 10. (1764)

Organista

kawaler, wolny od wojskowości, prowadzący się moralnie, poszukuje posady od 1 go lipca r. b. Zgłoszenia uprasza się przysłać pod Adr. **J. S. 100 poste restante Poznań.** (1763)

Z powodu oddania dzierżawy sprzedam przez dobrowolną licytacyą (1769)

14 pięknych

źrebaków

d. 19-go czerwca rano o godzinie 9 w Babinie pod Środą. Także 4-konną młockarnią.

T. Braunek.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.